Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 29. POZNAŃ, DNIA 22. LIPCA. **1843.**

Krytyka.

Przyjaciel ludu Lecki*).

Redakcya i nakład drukarni Łeckiéj. Rok 1842.

Pismo to, którego szlachetnym celem są jak przy tytule wspomina 1) rzeczy religijne i moralne do oświecenia i czwiczenia w obyczajach dobrych; 2) ekonomiczne, gospodarstwa rolniczego i domowego się tyczące, o chodowaniu bydła koni, pszczół, o sadach, szczepach i. t. d. 3) o pielęgnowaniu zdrowia, 4) insze pospolitéj pożyteczności, rzeczy (rzeczy) zabawne, o wychowaniu dziatek, o dziejach ojczyzny, historyj naturalnéj fizyczne naprzeciw zabobonów i. t. d.“ — dopiero teraz redakcyą doszło. Redaktorem pisma tego jest znany zaszczynie X. Gizewiusz, któremu w imieniu Polski dzięki składamy że tém jest w tak nazwanych wschodnich Prusach, czém w Gdańsku zacny Mrongowiusz — czem w niższym Sląku Lompa i tylu innych zacnych mężów których wymienić niepotrzebuje redakcya. —

Nawet sama chęć wydawania pisma polskiego w okolicy tak już niestety zgermanizowanéj odciętéj od nas przejęłaby nas dla przedsiębiercy uwielbieniem; lecz cóż czytelnik powie, kiedy mu musimy wyznać, że żadne z pism wychodzących w Wielkopolsce swemu zadaniu tyle zadość nie czyni jak to pisemko. Jest to prawdziwe pismo dla ludu — z którego każdego wiersza widać poczciwość — widać że nie w celu spekulacyjnym — lecz ku dobru wieśniakowi mieszkańców mniejszych miast, wydawane. Nieznamy p. X. Gizewiusza, ale domyślamy się, że jest nie księdzem katolickiem — lecz polskim, pod którym czy rodzice go przez katolickiego czy luterskiego czy kaliwińskiego xiędza chrzcić kazali, rozumiemy nie sektarza ale wiernego naśladowcę męża, jakim był Chrytus; a że takim kiędzem jest p. X. Gizewiusz z jego widzimy pisma. — Może się mylimy, ale nam się zdaje, że jest tego wyznania, którego w naszéj prowincyi ów kapłan zacny, który przy poświęcaniu kościoła reformowanego Św. Piotra w Poznaniu jako pasterz trzody którą kierował w jednym zakątku W. Polski — choć nikt z przytomnych na tym obrządku, wyjąwszy trzech albo czterech obywateli Polaków — kalwinów było, chciał*) mieć polskie kazanie, bo chciał przypomnieć że Polakami nieprzestali być ci, których równowierców dla nieszczęśliwego sektarstwa i głupiego fanatyzmu ojcowie nasi uciemiężali. — Jakaż różnica między tém pismem a naszą Szkółką niedzielną lub tak nazwanym Przyjacielem ludu! W piérwszéj w każdym wierszu fanatyzm religijny — w każdym artykule tyczącym się choć najmniéj wyznania wiary — wywoływanie wojny przeciw braciom innego wyznania. Tam nie poświęcenie się dla ludzkości, ojczyzny, lecz walanie się w rynsztoku czyni człowieka świętym — a w drugiém (Przyjaciel ludu, lucus a non lucendo) — głupota wszędzie. Tu zaś wieje wszędzie duch chrześciańskiéj miłości. W stylu dostępnym dla wieśniaka nie prawią tam o świętych, ale chcą czytelnika nim uczynić; bo chcą go zachęcić do bogobojności, pracy, uczciwości i szczérości — w ogóle

---

*) W Lku jak redaktor tego pisma na str. 28 wspomina, założono dopiero teraz drukarnią. Była jednak już w roku 1536 blisko Lku drukarnia polska, którą pierwszy xiądz Łecki, który do wyznania ewangelicko-luterskiego przystał, pleban — Jan Małecki (Maletius) założył. Ile książek z téj drukarni wyszło, trudno oznaczyć. P. Gizewiusz widział tylko w Warszawskim księgozbiorze dawniejszym jeden arkusz z tytułem Nowego Testamentu w Łku drukowanego: na tytule wymienione jest miejsce (Luccae). X. Małecki założył ją był na posiadłości którą mu Albrycht Xiąże pruski był darował. Red.

*) Kazania tego mieć niemógł, ponieważ wyższa władza oświadcyła, iż nie jest potrzebném dla tego, że mało kto z przytomnych rozumie po polsku! Red.

do naśladowania tego, którego jako Chrześcianin imie nosi. Jak to pismo uczciwie jest redagowane, dość przytoczyć wyjątek z przedmowy „Do czcigodnych czytelników tego pisma.“ —

„Kto teraz czém chce zostać, ten się musi od inszych odznaczyć, kto chce co umieć, musi tęgo pracować, bo teraz daleko więcéj ludzi, niżeli dawniéj, a każdy chce pożywać swój kawałek chleba. Ale powszechna nasza matka ziemia nie stała się większą, a przecię musi wszystkich nasycić, wszystkich okryć, żaden nie chce głodu znosić, żaden nie chce nago chodzić. Do nas przeto należy, nie próżnować, aby z téj skiby ziemi, którą nam Bóg przeznaczył, jak największy pożytek odnieść. To musiem roztropnie począć, a gdy tego nierozumiemy, trzeba nam patrzeć jako to inni czynią, i od nich się nauczyć. Któżby z was tak był nieroztropnym, wierzyć, że już dość jest mądrym, że swoje gospodarstwo, uprawę swéj roli, chowanie bydełka i pszczołek, że swoje ogrody i sady i inne podobne zatrudnienia, tak doskonale urządził, że już lepiéj tego wszystkiego urządzić nie może, żeby sam sobie nie powiedział: oto bym tu lub owdzie inaczéj i lepiéj był mógł urządzić, a nie byłbym miał téj lub owéj szkody, mógłbym był mieć większy pożytek. A przecie i wy sami już daleko lepiéj urządzacie wasze gospodarstwo, jako wasze przodki przed stu laty, i większy pożytek zbieracie z ról waszych, niżeli oni. Ci oto na przykład nic niewiedzieli o kartoflach, a gdy raz zboże się nie urodziło, zaraz głód powstał; owszem i takie wtedy były lata, w których ludzie od głodu umierać musieli. Odkąd ale kartofle mamy, to tak łatwo się już nie stanie. A przecię naszych przodków zniewolić musiano, ten dobroczynny owoc, którego przed 90 lat nikt tu jeszcze nie znał, aby go przyjął i sadził. Oni wtedy myśleli: nasze przodki nie sadzili kartofli, a przeto i my ich sadzić nie potrebujemy; nawet i teraz są ludzie, co tymże sposobem mówią. Wewnątrz ruskiego państwa n. p. jeszcze do dzisiejszego dnia nieznają kartofli, a ponieważ w tamtych stronach przez wiele lat głód panował, stara się rząd tego kraju, sadzenie kartofli wprowadzić; ale owe głupie ruskie gbury o kartoflach nic wiedzieć niechcą, a przeto od cessarza rosyjskiego karami do sadzenia kartofli zniewolonemi być muszą. Tak i u nas było przed 90 lat; a nie w najdłuższym czasie dzielemy wam w tém piśmie więcéj o téj rzeczy, z czego poznacie, jako i wasze przodki sadzeniu kartofli się sprzeciwiali. Daléj ku zachodowi, w niektórych okolicach w Niemcach, gospodarze właśnie tak nas przewyższają w gospodarstwie, jako my znowu przewyższamy w tém upartych mieszkańców w środku Rossyi. Tam w Niemcach gospodarze nie posiadają tyle roli co wy, a przecie nie tylko wyżywić się mogą z połowy lub ćwierci włoki, ale się jeszcze i zbogacają, chociaż te same podatki płacić muszą. Starają oni się tam dużo bydła trzymać, a dla wyżywienia takowego, sieją wielką mnogość ziół pożywnych (n. p. koniczyny, wyki i. t. d.) To daje dużo gnoju, a wszak wiecie, rola dobrze gnojona, wydaje dużo pożytku. Sieją także olejne nasienia, i zbierają z oleju wiele pieniędzy, sadzą dużo drzew owocowych i znowu ztąd wielkie odnoszą pożytki... Aleć prawda, żeście wy temu nie winni. Gdzież je macie poznać; i skąd je macie dostać? — lecz to wszystko z czasem przyjdzie. O wszystkiém tém dowiecie się przez „Łeckiego przyjaciela ludu,“ który serdecznie o wasze dobro dba. Dostąpicie nauczenia i oświecenia o gospodarstwie domowém i ziołniczém, o chowaniu bydła i koni, pszczół i owiec, o sadzeniu i rozmnażaniu drzew owocowych; nauczycie się, jako zdrowie zachować, i co w chorobach różnych czynić, jako też i wiele innych równie potrzebujących, jako pożytecznych i miłych wiadomości. Oprócz tego znajdziecie w tych kartach nauki religijne i moralne (obyczajności chrześciańskiéj), skoro tylko zobaczemy, że się chcecie dać nauczyć, i że takowe pilnie czytać będziecie. Przed wszystkiém ale strzeżcie się myśleć, żeście już dość mądremi, że wy wszystko lepiéj rozumiecie, albo że to wszystko są brednie i głupstwa. I dziatki wasze niechaj to pismo czytają, wykładajcie im, co nierozumieją, aby dobrze poznali i w niém się zamiłowali. A czegobyście nierozumieli, o tém zapytajcie się Pana Plebana, albo Pana Rektora, oni wam z chęcią dopomogą radą i uczynkiem.

Niechajże tedy ten „przyjaciel ludu“ ochoczych czytelników znajdzie, z rozgrzaném dla dobrego sercem i z otwartémi oczyma, aby to poznali, co im tutaj ku ich pomyślności podane i udzielone będzie, i aby to chętnie przyjęli; aby to pisemko prawdziwie mieli za swego najmilejszego przyjaciela i aby miłe przyjęcie w domu zgotowali, jako temu czyniemy, co nas prawdziwie miłuje; a wtedy ojciec wszelkiéj miłości i wszelkiego światła pobłogosławi temu przedsięwzięciu tysiącznym pożytkiem w waszych sercach i w waszém życiu!“

Wypisaliśmy to miejsce, bo niejako charakteryzuje całe pismo. W numerze tém następuje. 1) Nauka

starego Richarda, jakim sposobem się można stać bogatym a szczęśliwym. 2) Słowa pociechy w Nowym roku, które ojciec domowy ma do swych przynależących mówić. 3) Ubogi Lazarz (powieść) 4) Wieśniacy w Modrzewiu. 5) Bajki (Krasickiego) i 6). Przypowieści. Z wymienienia li tylko tytułów artykułów w jednym numerze pisma tego zawartych przekona się czytelnik, jak użytecznem jest dla wieśniaków. Numera następne oprócz oryginalnych wybornie do pojęcia ludu przemawiających artykułów zawierają poezye dawnych pisarzy naszych piszących w duchu ludu jak n. p. Wsi spokojna, wsi wesoła i. t. d. lub Karpińskiego „Dawne człeka panowanie i. t. p. Między innemi wybornym jest artykuł: Umiejętność drukowania książek" — z którego aby dażność szanownego redaktora (autora artykułu tego) poznać, dość kilka zdań wyjąć.

„Prawdać" mówi na 25 stronie panowie tego świata w pogardzie mają język wasz ojczysty — prześladują, gnębią go, gdzie i jak ino mogą. Żal się Boże! Nie jeden z was bacząc to, ulękniony woli się wyrzec języka ojczystego i z Niemcami tłuc*) po niemiecku i łamać się z niemczyzną, aniżeli na takowe prześladowania się wystawić, choć w sercu jeszcze mieszka święta miłość ku słodko brzmiącej mowie macierzyńskiej, i mówi taki u siebie:

„Tu tylko, w sercu, tu się ochroniło,
Co w méj ojczyznie najlepszego było;
I te ubogie dawnych skarbów szczątki
Chcecie mi wydrzeć, Niemcy, z méj pamiątki.

Alboż nam z żalem i gniewem słusznym powstawać na takie bezprawia nie wolno?"

I teraz niech kto jeszcze twierdzi i dowodzi nam że w prowincyach oderwanych najpiérw od dawnéj Polski zapomniano, że ta ziemia polską była! Ona nią być nieprzestanie, choć dziś nią nie jest na kartach jeograficznych.

Oprócz X. Gizewiusza pisze do pisma tego najwięcéj Rektór Giersz w Wielkich Sterławkach, X. Kraska — Marczowka w Nowych Juchach, i X. Olech.

Między innémi wierszami znajduje się też „pieśń o zamordowaniu trojga dziatek w mieście Jansborku 16 Maja 1830 przez ich własną matkę popełnionem" Autorem tego wiersza jest Frycz Olszewski gospodarz w Rodzyńsku. Zacny X. Gizewiusz umieszcza te wiersze, które istotnie dość dobre (któreby nasz Przyjaciel ludu lub Orędownik z całém sercem jako ozdobę pisma swego przyjął) — aby okazać „Że" jak w przypisku mowi i pod mazurską strzechą nie mieszka sama dzicz, że i w mazursko — polskich piersiach bije serce czułe i szlachetniejszym myślom otwarte i przystępne, i że nie trzeba tych prostaków koniecznie zniemczyć aby o czém wyższém myśleli, mówili a nawet pisali."

Całe to pismo tchnie podobnym duchem — wszędzie widać, że redakcya wszelkiémi siłami pracować chce nad zachowaniem u ludu owéj części naszéj ojczyzny przywiązanie do ojczystéj mowy — a przez to i do ojczyzny. — Niech Bóg błogosławi Cię pismo drogie! — Niech błogosławi tym, co Cię założyli i pielęgnują!*)

*) Oryginalne wyrażenie. Red.

*) Nam Wielkopolanom pozostaje starać się, aby pismo to i u naszych wieśniaków rozpowszechnić i utrzymać. Sądzimy że czytelnik, jeżeli jest właścicielem wiejskim, nie odżałuje 14tu śrebników rocznie (tyle kosztuje to pismo przez pocztę) aby je włościanom dał do czytania Sumiennie możemy bowiem powiedzieć co wydawcy powiedzieli, że pisemko to wieleby dobrego sprawić od wielu złego zastrzedz by mogło, jeżeliby się w każdym domu a przynajmniéj w każdéj wsi znajdowało. Wielu by bowiem znalazło w nim przyjemne zatrudnienie, osobliwie w niedzielę i świętapo nabożeństwie. Takby na zbawienie poszły te godziny które teraz po karczmach bywają przepędzane.

Cenzura pism w dawnéj Polsce **).

Przeglądając wydania książek, które wyszły przed wiekiem XVI, niepokazują się w nich żadne świadectwa, że były przez cenzora czytane, i wyszły za pozwoleniem z pod prassy. Dopiero (ile nam wiadomo), za wpływem duchowieństwa, Stefan Batory r. 1580 pogroził drukarzom, iż wydający pisma, obrazy albo ryciny bez pozwolenia, będzie według prawa magdeburgskiego na piszących paszkwile, to jest śmiercią karany. — Przepis ten królewski nie został późniéj ustawą sejmową potwierdzony, a zatém tylko mieszczan a nie szlachtą mógł obowięzywać.— Duchowieństwo ośmielone powagą wyjednaną sobie w czasie panowania Zygmunta IIIgo, postanowiło na zborze gnieźnieńskim r. 1643, że bez aprobaty, książki nie mogą być wydawane, i że przynajmniéj co rok księgarnie powinny być rewidowane.

Wespazyan Kochowski znakomity nasz historyk i poeta, dał, jak donosi w Starożytnościach historycznych zasłużony Ambroży Grabowski, dzieło

**) Artykuł ten przeznaczony do Starożytności polskich, udzielony przez sz. autora był redakcyi do jéj użytku. Przez winę redaktorą nie mógł być umieszczony w pierwszym tomie Starożytności. Chcąc winę naprawić umieszczamy go teraz w naszém piśmie.
Przyp. Red. Tyg

„niepróżnujące próżnowanie“ do cenzury, X. Kucharskiemu, kanonikowi krakowskiemu, który je odesłał do rektora akademii X. Szymona Makowskiego, a ten przejrzał, wiele wykréślił, znacznie odmienił, a nareszcie drukować pozwolił. Władza dyecezalna pozwała potém akademią, iż dzieło, w którém jest wiele rzeczy lekkich, drukować pozwoliła, (r. 1674) i chciała ją z tego względu pozbawić cenzury. Sprawa wytoczyła się do Rzymu, zkąd ją do Nuncyusza do Warszawy odesłano. Bronił rektór praw akademii, obstając przy dawnych jéj przywilejach i dobry się processu okazał skutek, tém bardziéj gdy i sam Kochowski obronę wypracował, w któréj między innémi pisze: Ile do książki, w téj, niewiem, coby tak śmiertelnego było, żeby aż ogniem oczyścić się miała. Z dawnych czasów nie tylko téj poetyczności nie ganiono, ale i owszem chwaloną była; zwłaszcza w narodzie polskim te jovialitatis żartów i w posiedzeniach przyjacielskich bawiące rymy miejsce miały. Pisał Jędrzéj Krzycki, arcybiskup gnieźnieński epigrammata, Jan Kochanowski, Miaskowski, Rej, Jagodyński, Wojciech Jnez Jezuita, i teraz mężowie w senacie koronnym siedzą, którzy się takiéj w młodszym wieku nie wstydzą zabawy. Nie wiem jednak, aby kto z pomienionych, tak servam crisim przychodzić miał, jaka mnie teraz spotyka. I owszem Maro nasz polski, Jan Kochanowski, poemata swoje wielkiemu senatorowi Piotrowi Myszkowskiemu, biskupowi krakowskiemu, surowemu, przystojnych obyczajów cenzorowi przypisał. Instrukcy, którą w téj mierze dało województwo krakowskie posłom swym na sejm r. 1676, zawiera między innémi: Więc za przypozwaniem akademii krakowskiéj za książkę Lyricorum do JX. Nuncyusza, JP. Wespazyan Kochowski, autór, znaczną musi honoru swego ponosić skazę, tedy zalecamy JM. PP. posłom naszym, aby serio z JX. Nuncyuszem znieść się raczyli, aby takie praejudiciosa stanowi szlacheckiemu w sądach J. X. Mości nie stawały, i honór szlachcica tego krajowi dobrze zasłużonego, aby w całości utrzymany był. Po takiém objawieniu się życzeń szlachty krakowskiéj, prsymas królestwa, łącznie z Nuncyuszem uwolnili X. Makowskiego od napaści, którą Andrzéj Trzebicki biskup krakowski z poduszczenia jezuitów przeciwko niemu wymierzył. „Wyłożeniem téj sprawy Kochowskiego nauczył nas Ambroży Grabowski, że cenzura w Polsce należała do tych samych wynalazków rzymskich, co Jezuici i prześladowania religijne, a przypadła w epoce zrywania sejmów.

Dla duchownych, świeckich, ślachty i mieszczan, tak autorów, jak właścicieli drukarni, ustanowieni byli cenzorowie dyecezalni, zgromadzenia zaś zakonne miały cenzorów mianowanych przez swoich jenerałów w Rzymie, lub przez ich zastępców w prowincyi polskiéj. Ponieważ cenzura ślachcica autora i ślacheckiéj drukarni dosięgnąć nie mogła, a reformatorowie religijni wiele pisali i swojémi imionami zasłaniali drukarnie, przeto Jezuici nieraz poduszczali młodzież szkólną, która burzyła drukarnie i biblioteki, jak się to zdarzyło w Krakowie, Wilnie, Warszawie i Poznaniu*).

Posłuszni władzy królewskiéj panowie, żądali czasem approbaty królewskiéj, którą wydawali kanclerze, ale się tego nigdy ściśle nietrzymano, i zawsze bez cenzury drukowano pism nie mało. — Za Stanisława Augusta wiele rzeczy wychodziło z druku na przeciw królowi i władzy.

J. M.

Do historyi dawnej Polski.

(Ciąg dalszy.)

Forma prawdziwego wolnego Rządu przez konfederacyą Targowicką ułożona: w Tulczynie drukiem z Jaryszewa zabranym. Nakładem Rzpltéj Targowickiéj. Roku pierwszego podźwignionéj wolności i niepodległości Narodu.

Wstęp i kroki poprzednicze.

Gdy zacząwszy już od lat cztérech naród polski podawszy wodze niesłychanym bezprawiom, dzikim i despotycznym postępuje sobie sposobem; mianowicie, że się zbiera na sejmiki, tam, nawet sekretnémi kréskami, obiera posłów, sędziów i deputatów; że ciż posłowie, zjechawszy się potém bez żadnéj obcego wojska eskorty na sejm, wszy-

*) Biskupi często, tak zwane heretyckie dzieła (rozumie się w XVII wieku zdrukarni i księgarni gwałtem zabierali i po rynkach palili. W tém głównie wycelował Radziwił biskup wileński.

Przyp. aut.

tko pluralitate decydują, bez względu na zrzenice wolności naszéj liberum veto, łaskawie nam przez Xcia Repnina zatwierdzone; gdy ciż posłowie, na sejmikach poobierani, śmieli się targnąć na prawa 1768 i 1775 roku, pod któremi Polska była szczęśliwa, niepodległa i poważana w całéj Europie, tak dalece, że jéj wszystkie Narody kwitnącego stanu i potęgi zazdrościły. Gdy tedy ludzie ci głupi i niegodziwi, przewrócili ten tak szczęśliwy rząd, a haniebną konstytucyą 3go Maja, niedogodną nam i sąsiadom, narzucili: przeto my jedni rozumni, my jedni poczciwi, następującą formę rządu, i sposób operacyj naszych po wszystkie wieki aż do skończenia świata Polszcze nadajemy, a to w następujących Artykułach.

1mo. Gdy sejmiki, są sposobem przez despotyzm wymyślonym; przeto chcąc wolnie i bez przymusu wybadać wolę narodu, wysłaliśmy przed sobą trzy kolumny wojska moskiewskiego do korony, a trzy do Litwy; za témi zaś przyjechawszy w kilku z czeladzią naszą do Targowicy, ufundowaliśmy naród, objęliśmy najwyższą władzę; sejm zaś złożony z posłów przez województwa na sejmikach wybranych, ogłosiliśmy za niegodziwy spisek; w kraju bowiem wolnym, gdy kilku ludziom niepodoba się wola wszystkich, a ludzie ci wyproszą sobie sto tysięcy wojska obcego, mogą z tém wojskiem ustawy narodu całego wywrócić, majątki współbraci swoich palić i pustoszyć i za to wszyscy powinni ich kochać i szacować.

2do. Zamysłem jest naszym zwołać sejm wolny i niepodległy. Dwie drogi mamy do tego najpewniéjsze: albo roześlemy komendy wojska moskiewskiego po wszystkich miastach sejmikowych, a to, by pod obcym orężem obywatele mogli wolnie naradzać się i obierać kogo im się podoba: albo też my sami nominować będziemy konsyljarzów po województwach, którzy już będą posłami; a tak dopiero będzie można powiedzieć, że posłowie ci będą wolnie obrani, że będą niepodlegli, i że naród wszystkiego dobrego po nich będzie się mógł spodziewać. Posłowie ci, niebędą mieli żadnego zdania swego, ale co dzień schodzić się będą do nas na śniadanie; gdzie im powiemy, co mają robić.

3cio. Miejsce sejmu, później oznaczemy: niechcielibyśmy go mieć w téj przeklętéj Warszawie, bo tam się zrodziła jakaś opinia publiczna, która przywłaszczyła sobie prawo nadawania szacunek i naganę, my zaś tego niechcemy. Zaczém obrady będą ukryte przed publicznością, izba będzie zamknięta, a warta moskiewska stać będzie koło zamku; dla większéj atoli pewności, może że sejm zwołany będzie do Dubna, lub do innego jakiego miastecka lub wioski.

4to. Lubo my wojsko moskiewskie w jak najczystszych sprowadziliśmy intencyach, i w jak najczystszych intencyach zakłóciliśmy kochaną Ojczyznę naszę, wylelismy tyle krwie niewinnéj, spustoszyliśmy tyle kraju Rzeczypospolitéj; z tém wszystkiém, że znaleść się mogą źli i niegodziwi ludzie, którym się to niepodoba, i którzy nas o tak zbawienne czyny prześladować by chcieli: przeto my, dla oszczędzenia drogich dni naszych, będziemy zawsze otoczeni wartą moskiewską; nadto będziemy mieli na żołdzie naszym junacznych rąbaczów, którzy pijani z wielkiémi szablami w koło nas chodzić, i gdy nas kto wyzwie, za nas pojedynkować się będą.

5to. Że zaś myśli ludzkie, opinia o rządzie i o ludziach, nie tylko słowy, ale pismem i drukiem oznaczać się mogą; przeto przed zaczęciem jeszcze sejmu (jak będzie można najprędzéj) skasujemy wszelkie drukarnie prócz jednéj. Drukarzom pod karą śmierci zakażemy, aby nic nie drukowali przeciwko cnotliwym czynom naszym. Gazetę narodową, jako niemiłosiernie nas ćwiczącą znosimy, i wszystkie pisma, które śmiały dowodzić: że wprowadzać obcego żłonierza jest rzeczą niegodziwą; że czynność kilku przeciw woli wszystkich, jest buntem; że pustoszyć Ojczyznę swą, jest zbrodnią; wszystkie takie i tym podobne pisma, przez ręce katowskie palone być mają. Słowem nic drukowane, ani ogłoszone być niema, tylko to co nam się spodoba. A jeżeli Anglicy, Amerykanie i inne wolne narody założyły zasadę wolności na wolności mówienia, pisania i drukowania; Anglicy i Amerykanie są głupi i niewiedzą co utrzymują. My nakazujemy wierzyć, iż wolność na tém zależy, kiedy obywatelowi nie wolno mówić, choćby miał najpoczciwsze myśli, i kiedy obywatelowi nie wolno pisać, choćby pismo jego największe krajowi przyniosło korzyści, pożytki i oświecenie.

6to. Żeby zaś obywatele wcześnie wiedzieli, jaki im rząd podobało nam się nadać, kładziemy tu osnowę jego.

1wsza. Religia.

Religia ś. katolicka będzie panująca. Hierarchie dla Nieunitów, przez spisek Warszawski ustano-

wione kassujemy; Nieunici, w Polszcze mieszkający, należeć będą jak przedtém do synodu Peterzburskiego, przysięgną w Peterzburgu na wierność i w niczém rządowi krajowemu posłusznymi niebędą; gdyż im więcéj Polaków deprendować będzie od obcego rządu, tém niepodległość Polski istotniéj i silniéj będzie zabespieczona. Dyssydenci, surowo karani będą za to, że w kościołach swoich dziękowali Panu Bogu za konstytucyą i z niéj cieszyli się.

2ga. Panowie i Magnaci.

Ponieważ Panowie i Magnaci, byli zawsze zbawieniem i uszczęśliwieniem Narodu; przeto Magnatów i Panów w największéj rozciągłości tytułu tego przywracamy; starostwa, przez spisek Warszawski sprzedane na skarb, im destynujemy, im jednym dajemy prawo do wszelkich najwyższych stopniów w Rzpltéj. Gdy Rzplta nada któremu z Panów takie starostwo dziedzictwem; w ten czas Pan ten będzie mocen, wynieść to starostwo na Xięstwo udzielne, tak jak już tego chwalebny daliśmy przykład na starostwie kowelskim. Panowie, traktować będą z postronnemi mocarstwami, ofiarować koronę, toczyć wojny i pokój zawierać.

3cia. Szlachta.

Szlachta, mniéj majętniéjsza, i niemogąca aspirować do tytułu Pana, podzieli się na partye, i każdy przystanie do tego Pana, któremu się podoba; tego trzymać się wiernie będzie, nieodstępując go, ani na sejmikach, ani na sejmach ani na trybunałach, słowem nic bez rozkazu pańskiego czynić będzie. Sejmiki składać się będą z samych czynszowników, to jest z szlachty niemającéj possessyi i siedzącéj na gruncie pańskim. Panowie, czynszowników tych jak najliczniéj przez podstarościów swoich sprowadzać będą na sejmiki, mogą także o przystawienie onych podrady robić z żydami, niewięcéj atoli dając jak po rublu od głowy; sekretne kreski na sejmikach na zawsze znosiemy, i ktoby takie proponował, karę śmierci na niego naznaczamy.

4ta. Miasta i Miasteczka.

Nieszczęśliwe skutki okazują się już z nadanych praw stanowi miejskiemu przez spisek Warszawski. Miasta te zaczynają się murować, obcy do nich przybywać, a nawet w niektórych miejscach nieznane dotąd fabryki i rękodzieła zaprowadzać; szczanie wraz z szlachtą, za panie bracie chcą kraju swego bronić i ofiary składać; przeto tak fatalnemu zgorszeniu kładąc wieczną zaporę, wszystkie przywileje, miastom przez spisek Warszawski nadane, kassujemy. — Mieszczanin, niebędzie się ważył murować, ale mieć tylko kletki drewniane, łatwe do spalenia podczas bezkrólewiów. Mieszczanie nie będą żadnego handlu prowadzić, ani fabryk zakładać; ale, latem będą uprawiać swoje ogrody i troche pola, zimą zaś będą pić po chałupach i to jedynie z propinacyj Pańskich. Chcąc atoli aby mieszkańcom miast na niczém niezbywało, będzie wolno żydom mieć kramiki. —

5ta. Chłopi.

Żaden chłop człowiekiem nie ma być nazwany; ale Panowie będą ich używać, jak koni i wołów.

6ta. Rząd albo władze publiczne.

Rząd w Polszcze będzie możnowładzki, i składać się ma z władzy prawodawczéj, wykonawczéj i sądowniczéj. —

Prawodawstwo, należeć będzie do tych, których Panowie wyślą na sejm; władza wykonawcza do samych Panów; sądownicza do tych, których Panowie sędziami obrać każą. —

7ma. Sejm albo władza prawodawcza.

Posłowie, których czynszownicy z rozkazu Panów obiorą, zjadą się na sejm konno do małego jakiego miasteczka; tam obierą marszałkiem tego, którego im Panowie rozkażą. Idąc przykładem ojców waszych, wolno będzie zerwać sejm przy obraniu marszałka; jeżeli zaś zaraz sejm nie będzie zerwany, traktować będą ważne materye, jako to: zamiany dobr, potwierdzenie funduszów, etc. wszystko unanimitate ma być traktowane, i liberum veto, źrzenica wolności, troskliwie piastowane; prawdziwa bowiem wolność zależy na tém, aby jeden mógł tamować wolę wszystkich. Na sessyach, tyle razy będzie wolno każdemu mówić, ile mu się spodoba, choćby po pięć godzin wciąż i nic do materyi. Dla bespieczeństwa, izba sejmowa będzie otoczona przez Piotrów i Pawłów, których Hetmani wybierą. Sekretne kreski pod karą śmierci zakazujemy.

8sma. Król.

Król, żadnéj władzy mieć niebędzie: każdemu z Magnatów wolno będzie pozywać króla, nawet i

wojnę z nim toczyć. Chcąc atoli zachować winne uszanowanie tronowi, stanowiemy: iż król, pierwszy do stołu iść będzie; wszędzie mieć będzie prawą rękę, tudzież wolno mu będzie podpisywać przywileje na konsyliarstwa i jarmaki: Naród atoli czułym być ma, by przez prerogatywy król nie uciemiężył wolności. — Ciągłe doświadczenie szczęśliwości, które spłynęły na Naród z bezkrólewiów, dowiódłszy, iż Rzplta przez elekcye coraz do pomyślniejszego stanu przychodziła, skłoniły Naród Targowicki: iż tron polski elekcyjnym deklaruje. Elekcye być mają na koniach i nemine contradicente.

Po śmierci każdego króla, Panowie zaczną konszachty robić z zagranicznemi; sprowadzą potém zagraniczne wojska i szlachtę; podzielą się na partye, niszcząc i pustosząc dobra przeciwnych sobie. Staną potem jedni pod Wolą, drudzy pod Grochową karczmą, tam każda partya wykrzyknie Króla swego; poczém zaczną się bić i pustoszyć kraj w szerz i wzdłuż, tak jak teraz idąc za wolnością, świeżo uczyniliśmy w Rusi i Litwie. Jak zaś wszystko spalone będzie, i postronne mocarstwa ugodzą się, kto ma być królem; zwołają sejm pacificationis, i ogłoszą amnestyą. — A że posłuszeństwo z prawdziwą wolnością niezgadza się; przeto kommissye, które dotąd czuwały nad wykonaniem praw, skassowane mieć chcemy. A najprzód komissya Edukacyjna, jako przez krótki czasu przeciąg szkodliwe w młodzieży zaszczepiła światła i principia, zniesiona być ma. Zakon zaś Xięży Jezuitów, pod którego dozorem obywatele żyli oświeceni i pomyślnie, zwłaszcza od Jana Kazimierza, aż do ostatniego panowania zarządali Rzpltą; przeto zakon ten jako w żadne intrygi niemieszający się i we wszystkich kraiach kochany, powracamy z obowiązkiem: aby uczył Alkoranu i trochę Arytmetyki, nieważąc się dawać innych nauk, jako szkodliwych prawidłom Narodu naszego Targowickiego. Tenże zakon odbierze nazad dobra, które, kommissya Edukacyna trzyma; przestrzegać będzie, aby żadne principia prawidłom naszym i czeladki naszéj przeciwne nie szerzły się; książki wszystkie przeciwne popali, i nowych drukować nie dopuści. Żeby zaś pamiątki czynów wszelkich wiecznie w umysłach młodzieży zostały naznaczą praemium dla tych, którzyby napisali najpiękniejsze pochwały Radziéjewskiego, Zebrzydowskiego, mianowicie zaś pochwałę konfederacyi Radomskiéj i nieśmiertelnego a cnotliwego związku naszego Targowickiego. Że zaś znaleść się mogą niepoczciwi ludzie, którzy historyą czasów dzisiejszych pisać będą i czyny nasze potomności bez pochwał podawać zechcą; przeto surowo zakazujemy, aby nikt historyi nie pisał.

Jako zaś porządek przeciwi się wolności; przeto komissyą policyi i kommissye wojewódzkie znosiemy; i ubogich, których kommissya pobrać kazała do fabryk, nazad na ulicę wypuszczonych mieć chcemy.

Skarbem Rzpltéj zarządzać będą sami podskarbiowie, co im tém łatwiej będzie, że zamyślając wojsko do 12,000 zredukować, podatki także zniesiemy.

Władzę nieograniczoną nad wojskiem oddajemy Hetmanom; którzy odtąd sami kreować się będą, w obecności atoli i za pomocą wojska obcego. Wojsko, składać się ma, z samych Panów Piótrow i Pawłów. Piotrowie i Pawłowie do żadnéj służby, żadnego posłuszeństwa obowiązanymi nie będą. Powinnością ich będzie siedzieć w przedpokoju u JJ. WW. Hetmanów, pić wino i hulać; czasem kiedy pogoda, wyjadą w pole i otrą się o szachownice Hetmana, czyli szafarza krwi naszéj.

9ta Władza Sądownicza.

Sądy składać się będą z grodów i trybunałów. Na każde reassumpcye trybunału, wolno będzie każdemu Panu przyjechać z milicyą swoją i z armatami, i forciter partyzanta swego do laski promowować. Po obraniu marszałka i zafundowaniu trybunału, sprawy sądzone bydź mają, nie wedle statutu i konstytucyi, ale podług przysłanych listów rekomendacyonalnych od nas Panów i Magnatów. Jeżeli który z przyjaciół przeklętéj konstytucyi 3go Maja sprawę mieć będzie, niniejszém prawem deklarujemy: iż ją przegrać powinien.

Obwieszczenie.

Tak więc na miejsce głupiéj i szalonéj konstytucyi 3go Maja, My Naród w Targowicy, z czeladzią naszą mądry, swobodny i spokojny, oddajemy go pod obronę wszystkich obywateli, i admiracyą całej Europy. Oświadczamy oraz: iż jak rząd ten wolnie pod bronią moskiewską stanowiony będzie, tak też i to wojsko moskiewskie zostanie w kraju, dla strzeżenia onego, na chlebie i furażach obywatelskich: które każdy z Polaków przez wdzięczność za nadane im dobrodziejstwo, i sprowadzenie przez nas tego żołnierza, chętnie ich żywić i opatrować będzie. Gdy zaś po najdłuższém daj Boże! ich przebywaniu, z żalem naszym kraj ten opuszczać będą

musieli, w ten czas deklarujemy: iż wolno im będzie zabrać z sobą chłopów, niewiast i dobytku tyle, ile im się spodoba. Jeżeliby chcieli zabierać fabrykantów, po miastach osiadłych? i to im bronione być niema.

Wszystkim, którzy czy głośno czy tajemnie zamysłom naszym sprzyjali, to cywilnym, czy wojskowym, najżywszą wdzięczność w sercach naszych zapisujemy.

Niesprawiedliwie osądzonego Xcia Ponińskiego powracamy do urzędów, za to że nam pierwszy dał przykład, manifestowania się przeciw sejmowi, czyli spiskowi Warszawskiemu.

Przeciwie zaś wszystkich partyzantów konstytucyi 3go Maja ścigać, imać, obelgi czynić, i wieszać nakazujemy.

Dań w Targowicy 14 Maja 1791.

Podpisy. (L. S.)

Doniesienia literackie.

W Wrocławiu wyszło w tych dniach:

Matka Bohaterka, poemat z czasów porewolucyjnych przez Norberta Bredkrajcza.

(Dokończenie.)

W końcu swego dzieła dodał autór kilka krótkich pöezyj; z tych dla swéj dążności najbardziej podobał nam się wiersz

Do głowy rzymskiego kościoła.

Pókiż stróżu dymów, dzwonów,
I kostiumów, i kropideł,
Będziesz kadził zbrodniom tronów,
Kręcił sznurki naszych sideł?

Brzmisz z popami modlitw struną,
„Przyjdź królestwo Twe na ziemię,“
A ślesz mirę ziemskim tronom
Błogosławisz węża plemie?

Ty nas carom każesz męczyć,
Ciskasz klątwę wolnym sercom!
Rzeczesz „Chrystus kazał jęczyć
Pod zwierzchnikiem! choć mordercą,“

Takiéj wiary, takiéj zbrodni,
Już poprzestań lać krynicę,
Bo wiedz! że dziś, od dni, do dni,
Lud buduje szubienice!

Autor Matki Bohaterki pracuje teraz jak się dowiedzieliśmy, nad nowym poematem. Pierwsza praca o. któréj mówimy, nosi na sobie jeszcze piętno prędkości z którą była napisana, druga oprócz zalet pierwszéj i zaletę dobrego wypracowania zapewne mieć będzie.

Wiemy dobrze, że w prowincyi naszéj nie ukaże się Matka Bohaterka na budoarach naszych starych i niestety nawet często młodych jeszcze, pietystycznych dam — że każdy szlachcic prędzéj gotów w Bazarze wieś i siebie przegrać, niż kupić ją — że z ambony i z katedry ogłaszać będą autora za najniegodziwszego człowieka w świecie — a publiczność szlachecka — za zdrajcę ojczyzny, gdyż on nie wierzy w zbawienie Ojczyzny przez św. kościół rzymsko-katolicki — i że Orędownik z polecenia swego Pana zapełni cały numer dowodzeniem, iż autór nie z polskiéj lecz np. chińskiéj familii pochodzi, że więc 1mo nie powinien po polsku pisać a szczególniéj o Polsce 2. że jeżeli pisze, powinien w drukarni Orędownika drukować 3. gdy zas tego nie uczynił, co ipso dzieło nic niewarte, tym bardziéj że autor ani professorem ani bibliotekarzem będąc, tylko niedorzeczne pisać może rzeczy i. t. d.

Z matki Bohaterki widzimy jednak że p. Bredkajcz będzie także bohaterem; niezastraszy się kartaczami, które na niego arystokraci i jéj służki Orędownicy, pietyści, xięża, baby etc. etc. rzucać będą i obdarzy nas w krótce nowém i lepszém dziełem, jak to pierwsze jest.

W tych dniach wyjdą w Lesznie w drukarni Günthera:

Piosnki
dla
Ludu wiejskiegiego
przez
Julią Woykowską
z muzyką do czterech piesni
A. Woykowskiego.
Zeszyt pierwszy.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w poniedziałek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary, przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Przytém nadmienia redakcya, iż wszelkie korrespondencye, artykuły, listy i. t. d., uprasza od 1. Lipca **nie** do **Poznania**, lecz do **Wrocławia**, Junkernstraße No. 3., gdzie się znajduje bióro redakcyi, adressować.

Redakcya Tygodnika.
A. Woykowski.

Redaktór: A. Woykowski. Czcionkarnia i Papiernia Henryka Richtera w Wrocławiu.